Nr. 93. We Lwowie Piątek dnia 24. Kwietnia 1874. **Rok VI.**

DZIENNIK POLSKI

Wychodzi codziennie.

Przedpłata wynosi: **we Lwowie** rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w **Państwie Austrjackiem** rocznie 22 złr. — półrocznie 11 złr. — kwartalnie 5 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 85 ct.

Z przesyłką pocztową **za granicę**: do całych Niemiec: rocznie 16 talarów 20 srg., kwartalnie 4 tal. 5 srg.— do Francji i Anglji rocznie 108 franków kwartalnie 27 franków — do Belgii, Włoch Szwajcarji rocznie 80 fr., kwartalnie 20 fr.

Numer pojedynczy kosztuje 8 ct.

Przedpłaty i ogłoszenia przyjmują: we Lwowie Biuro administracji „Dziennika Polskiego" przy placu Halickim i Ajencja A. Piątkowskiego plac katedralny, **we Wiedniu, w Hamburgu, Frankfurcie n. M., w Berlinie, w Lipsku, Bazylei** [Szwajcarja] i **Wrocławiu** pp. Haasenstein & Vogler, **w Wiedniu:** F. Löb, E. Mosse.

Ogłoszenia przyjmują się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (nonpareille) oprócz opłaty stemplowej **30 ct.** za każdorazowe umieszczenie.

Listy z pieniądzmi mają być przesyłane franco do Administracji „Dziennika Polskiego".—Listy reklamacyjne nie opieczętowane nie podlegają opłac e

Manuskryptów Redakcja nie zwraca.

Lwów 23. kwietnia.

Złożenie z urzędu arcybiskupa ks. Ledóchowskiego jest bez precedensu w dziejach pruskich, jest to owszem już trzeci fakt tego rodzaju. Tym razem atoli spór między władzą kościelną a świecką, między prawem kanonicznem a państwowem doszedł do takiego stopnia, iż końca zawikłań wcale przewidzieć nie podobna. Dyecezje: poznańska i gnieźnieńska pozbawione są faktycznie wszelkiej zwierzchności duchownej. Według pruskiego sposobu widzenia rzeczy, pozbawione są jej także *de jure*. Arcybiskup złożony z urzędu, według ustaw majowych nie mógłby nawet pełnić czynności pasterza dusz, pókiby mu ich nie powierzył jaki biskup przez rząd uznany. Jeneralny wikarjusz, ks. Wojciechowski, gdyby nawet nie był uwięzionym, nie mógłby urzędować według ustaw pruskich, władza jego jest bowiem tylko wypływem władzy ks. Ledóchowskiego, a ta ustała. Mogłyby kapituły wybrać innego wikarjusza, ale na to nie pozwala zapatrywanie kanoniczne, bo uznaje ono ks. Ledóchowskiego i ks. Wojciechowskiego jako prawowitą zwierzchność dyecezji poznańskiej i gnieźnieńskiej. Kapituły odniosą się tedy do Rzymu, i papież zarządzi, co uzna za stosowne, ale Prusy nie pozwolą wykonać jego zarządzeń i będą się domagały prekonizacji innego biskupa. Na to zapewne papież nie przystanie, nie zechce bowiem władzy świeckiej przyznać prawa składania biskupów z urzędu.

Łatwo więc może przyjść do tego, iż wkrótce w dyecezjach wspomnianych nie będzie komu obsadzać wakujących posad, udzielać dyspens i wydawać decyzyj w sprawach duchownych. W poprzednich wypadkach podobnych, kurja rzymska i rząd pruski poczyniły częściowe ustępstwa i nastąpiła zgoda — obecnie ze strony rządu spodziewać się najmniejszej koncesji nie można, a trudno oczekiwać jej i ze strony kurji rzymskiej. Taki stan rzeczy potrwaćby mógł aż do śmierci ks. Ledóchowskiego — odwrócić zaś możnaby go jedynie w ten sposób, gdyby kapituły: poznańska i gnieźnieńska wybrały wikarjusza, tak jak to bywa w razie opróżnienia stolicy biskupiej, i gdyby Rzym ze względu na faktyczną konieczność i potrzebę, nie sprzeciwiał się temu wyborowi.

Pisma niemieckie powątpiewają o tem, przypuszczając, iż kapituły będą wolały sprowadzić na wielkie księstwo poznańskie stan podobny do interdyktu kościelnego, i że nakłoni je do tego nietylko duch opozycji klerykalnej przeciw władzy świeckiej, ale także duch opozycji narodowo-polskiej przeciw rządowi pruskiemu. My inaczej zapatrujemy się na tę sprawę. Obóz klerykalny używa wprawdzie w całym świecie dążności narodowych do dopięcia swoich celów, posługuje on się temi dążnościami, póki mu są potrzebne, a zostawia je własnemu ich losowi, gdy ich nie potrzebuje, lecz z tego nie wynika jeszcze, by duchowieństwo polskie także tak postępować miało. Niektórzy tylko zagorzali prałaci, niektórzy księża nie znają innych interesów, oprócz interesów Rzymu — ogół duchowieństwa zbyt jest patrjotycznym, by dla ojczyzny rzymskiej poświęcał swoją własną. Z walki zaś zawziętej kościoła katolickiego z władzą świecką w Prusach nie widzimy, jakaby mogła wyniknąć korzyść dla sprawy naszej narodowej, a widzimy natomiast bardzo wiele następstw szkodliwych, które ona ma i mieć jeszcze będzie dla Polski. Im więcej bowiem chcianoby walce tej nadać cechę narodową, tem więcej i narodowość nasza traci właściwy swój charakter i pojęcie jej ścieśnia się w obrębie jednego wyznania. Tworzy się przedział między Polakami różnych wyznań, wyklucza się niekatolików ze wspólności rodowej i narodowej. Pod panowaniem pruskiem żyje przeszło 600.000 Polaków protestantów — stanowią oni ludność okolic najbardziej narażonych na zniemczenie. Jeżeli katolicka większość narodu opozycję przeciw zniemczeniu przeniesie wyłącznie na pole wyznaniowe, jeżeli w skutek tego w kierunku narodowym zaniecha się niejednej rzeczy, by natomiast iść za daleko w kierunku kościelnym, wyda to jak najgorsze owoce. Katolicy niemieccy nie zostaną Polakami, a luteranie polscy być nimi przestaną.

Gdyby ogólne położenie rzeczy było innem, gdyby wolno było żywić nadzieję, iż wkrótce wybuchnie jakaś katastrofa, wśród której jak największe wzburzenie i roznamiętnienie umysłów może być pożądanem, połączenie opozycji narodowej z kościelną nie byłoby rzeczą niebezpieczną. Ale stosunki mają postać wręcz przeciwną. Polacy pod rządem pruskim muszą prowadzić politykę, która wymaga zimnej oględności, przezornego obliczania celów, roztropnego dobierania środków. Kościół zaś wzburzonym jest i roznamiętnionym w swojej opozycji, i nie pyta, którędy i dokąd idzie — działa on bowiem pod wpływem obcym, pod wpływem zaślepionego egoizmu kurji i jezuitów. Gdyby wciągnięto katolicką ludność polską w tę walkę, z góry już przegraną, wyrządzonoby sprawie narodowej krzywdy materjalne i moralne. Duchowieństwo polskie spostrzeże to niezawodnie, i nie zechce zaostrzać sporu między kościołem a władzą świecką aż do ostateczności, ale owszem, postara się o to, by Prusacy zawiedli się w żywionej skrycie nadziei, iż przy tej sposobności znęcać się będą mogli przy oklaskach Europy nad polską ludnością w swoim zaborze. Jeszcze nikt palcem nie ruszył, a już zataczali działa, rozprawiali o niebezpiecznym duchu w Poznańskiem, przedsiębrali niepotrzebne środki ostrożności, a zaledwie zdołali utaić swoją radość, iż wnet uda im się wywołać stan rzeczy, który posłuży za pretekst do prześladowań i represji. Niepatrjotyczną byłoby rzeczą, pomagać im w ich zamiarach, tak źle ukrywanych — zwłaszcza gdy można sparaliżować je bez ubliżenia godności własnej, wyborem wikarjusza, który przecież jeszcze nie prejudykuje kwestji, czyli władza świecka miała prawo usuwać arcybiskupa?

Wybory do Rad powiatowych.

Janów pode Lwowem 21. kwietnia. Wybory do Rady powiatowej z grupy gmin miejskich wypadły pomyślnie dla obywateli gródeckich, ci panowie byli tylko dla siebie radzi i wybrali z pomiędzy siebie — trzymając się zasady Bismarkowskiej „siła przed prawem", albowiem gródeckich wyborców stanęło 35, naszych tylko 7, dla tego ignorowali nas całkiem i nie przypuszczali nawet do żadnego kompromisu, mając dla siebie głosy już zapewnione. Nie byłoby od rzeczy, ażeby też przynajmniej jeden tutejszy obywatel wszedł był do grona Rady powiatowej; nasze miasteczko ma do dwóch tysięcy ludności, więc ma i słuszna pretensję w Radzie powiatowej przez swego radnego być zastępowane, tembardziej, że zeszłej kadencji mieliśmy ztąd dwóch radnych, a teraz ani jednego nie przypuszczono.

Tarnów 22. kwietnia. Podałem wczoraj rezultat wyborów z tutejszego miasta do Rady powiatowej. Czy w łonie Rady miejskiej, złożonej z elity trzeciego w Galicji miasta, gdzie zasiadają wiceprezes sądu Łucki, infułat Król, kanclerz Walczyński, konsyliarz Saiski, adwokat Pietrzycki, notarjusze Więckowski i Wisłocki, dyrektor Trzaskowski, dr. Rosner, Lorber, dawny burmistrz, poważny wiceburmistrz Polityński, nie można było zrobić lepszego wyboru, jak p. Boczkowski, Szeligiewicz, Westreich, Simche Rapaport i Schleisteher?

Nie wiemy istotnie, dziwić się musimy jednakże, że do wyboru powyższego i panowie wyż wymienieni bądź to czynnie, bądź też biernie przez swoją abstynencję dopomogli. Wybór ten nosi przeważnie cechę najskrajniejszego antagonizmu przeciwko Kaczkowskiemu, a jeżeli tabularni właściciele dostarczą mu czterech sprzymierzeńców, to zajdzie wprawdzie w kierunku Rady powiatowej zmiana na korzyść stronnictwa magistratualnego, ale pomimo to stosunek stronnictw do siebie będzie tak zrównoważony, że będzie można wszystko udaremnić, a zatem i te projekta, które stanowią najwyższą ambicję stronnictwa magistratualnego — ulegalizowanie oderwania kasy oszczędności z pod zależności od miasta i wpływu władz autonomicznych itp.

Do tego celu bowiem zmierzają wszelkie zabiegi, prowadzone z usilnością godną lepszej sprawy, chociaż i środkami nie zawsze lojalnymi. Na każdy wypadek nie można sobie pochlebiać, żeby w tym składzie przyszła Rada powiatowa miała jakiś dodatni kierunek, albo przynajmniej wywiązała się z przekazanego jej zakresu kontroli nad tutejszą Radą gminną, która w całym swoim kierunku poczytuje za największą ambicję wyłamywanie się z pod ustaw i powagi władz.

I tak już obecny burmistrz Rutowski dopuścił się kilku podobnych aktów nielegalności, jak np. ignorując rozstrzygnienie najwyższych władz w kwestji tutejszej kasy oszczędności, uchwałą przejścia do porządku dziennego nad wezwaniem Rady powiatowej odnośnie do zarządu kopytkowego — bezprawnem wybieraniem podatku od jednego przedmieścia Strusiny — samowładnem zasekwestrowaniem funduszu ubogich gminy wyznaniowej Izraelitów — uchwalaniem zaciągania pożyczek nowych bez zatwierdzenia tarnowskiej Rady powiatowej, koniecznego wobec tej okoliczności, że gmina ma już 90.000 zł. długu — i sekwestr rządowy za zaległości dochodzące 20.000 zł.

Czy te fakta nie dawałyby już Wydziałowi powiatowemu prawa domagania się zasuspendowania p. burmistrza i rozwiązania rady, i czemu Wydział powiatowy nie uczynił tego wniosku? Czy bierze na serio przechwałkę dr. Rutowskiego, że tenże oświadczył JExc. p. namiestnikowi i księciu marszałkowi, że się nie da zasuspendować — czyli też czeka, aż się miarka tych nielegalności uzupełni, lub też, żeby przekazać ten przykry obowiązek przyszłemu Wydziałowi — tego nie wiemy.

Notujemy jednakże ten ważny wypadek, że Wydział krajowy dla zbadania porządku naszego miasta, wydelegował swego inżyniera ze Sącza — i że prawdopodobnie temu wypadkowi zawdzięczać będziemy uporządkowanie miasta i dróg w jego terytorjum się znajdujących, zostających w pierwotnem zaniedbaniu przez cały przeciąg zarządu autonomicznego, chociaż dochód z kopytkowego przeznaczony był wyłącznie na te cele, co się jednakże nie działo.

Bochnia 21. kwietnia. Wybrani zostali z kurji wiejskiej: ks. W. Wąsikiewicz proboszcz z Starego Wiśnicza, Jan Orzechowski wójt z Łazów, Mateusz Stochel wójt z Królówki, Antoni Bilski wójt z Rzegociny, Józef Rogala wójt z Trzciany, Fr. Nowak wójt z Podłęża, Jakób Juszczyk z Rajbrota, Wojciech Jawień z Gierczyc, Szymon Heród z Lipnicy (wsi), Jan Kaczmarczyk z Starego Wiśnicza, Karol Rojek z Kolanowa, Rzepka z Targowiska.

Z kurji miejskiej wybrani: Dr. Fr. Hoszard, Roman Niwiecki burmistrz, Matakiewicz ck. sędzia pow. z Niepołomic, Karol Lach burmistrz z Ujścia solnego, Ant. Wyrwicz burmistrz z Wiśnicza, Szymon Kopyto burmistrz z Lipnicy murowanej.

Łańcut 20. kwietnia. Z gmin wiejskich: Maciej Stempień włościanin z Brzozy królewskiej, Antoni Szczepański wójt z Kosiny, Franciszek Tyczyński wójt z Gidlarowej, Marcin Fic włościanin z Białobrzeg, Łukasz Klus wójt z Dębowa, Wojciech Broszbar wójt z Gaci, Jan Mach włościanin z Żołyni, Adam Beigert włościanin z Dornbachu, Ludwik Köller włościanin z Gillershofu, Antoni Drus włościanin z Gniewczyny, Jan Kut wójt z Markowej, Jakób Nikodem wójt z Studziany.

Ropczyce 20. kwietnia. Z gmin wiejskich: Jędrzej Feret z Witkowic, Jan Gac z Nawsia, Szczepan Walny z Kawęczyna. Jan Piskor z Białegoboru, Jan Chmura z Brzezin, Błażej Pyrc z Kozodrzy, Stanisław Ochab z Ocieki, Jan Pater z Brzezówki, Maciej Sliwa z Brzezin, Błażej Strzyż z Pietrzejowy, Tomasz Matysek z Chechłów.

Tarnopol 20. kwietnia. Z gmin wiejskich: ks. Hilarion Rozdolski gr. kat. pleban z Stechnikowiec, Michał Kopyt gosp. z Ostalec, Roman Brygider gosp. z Małaszowic, ks. Daniel Lawrynow gr. kat. pleban z Borek wielkich, Jan Pyndus wójt z Nastasowa, Aleksander Markietewiez gosp. z Łuki wielkiej, Roman Wołyniec wójt z Borek wielkich, ks. Grzegorz Czubaty gr. kat. pleb. z Słupek, ks. Józef Warapuszyński gr. kat. pleb. z Proszowej, ks. Józef Witoszyński gr. kat. pleb. z Danysówki, ks. Antoni Czemeryński gr. k. pleb. z Worobijówki, Antoni Boczkiewicz diak z Toustoługu.

Brody 22. kwietnia. Z gmin wiejskich wybrani: Kiryk Szostak gospodarz i radny z Uwina, ks. Leon Zajączkowski gr. kat. proboszcz z Łopatyna, ks. Antoni Dawidowicz gr. kat. proboszcz z Zabłociec, Longin Rozankowski c. k. adjunkt sądu powiatowego w Brodach, Antoni Sadowy gospodarz i radny z Zabłociec, Hryć Iwachów gospodarz i radny z Przewłocznej, Hryć Pastuch gospodarz i wójt z Rozniowa, ks. Michał Łotocki gr. kat. dziekan z Brodów, ks. Daniel Taniaczkiewicz gr. kat. proboszcz z Mikołajowa, ks. Jan Leontowicz gr. kat. proboszcz z Sznyrowa.

(Z) **Kolbuszowa** 20. kwietnia. Do wyboru z kurji wiejskiej stawiło się 147 wyborców. Hr. Zdzisław Tyszkiewicz wszystkiemi głosy i na dalsze trzechlecie wybrany. Włościanie nasi dali wyborem tym niezbity dowód zaufania do swego dotychczasowego prezesa i przekonali nas, że popularność, jakiej u ludu używa, nie jest czysto prywatnej natury, ale że niezmordowane prace jego na stanowisku publicznem, także i w ich gronie niezwykłego doznały uznania. Oprócz hr. Tyszkiewicza wybrano bezwzględną większością głosów 11 włościan.

Jednomyślność wyborców z kurji wiejskiej nie stała się jednak przykładem dla miasteczek. Do wyboru z kurji miejskiej stawiło się na 35 tylko 20 wyborców, albowiem Sokołowianie do umowy, aby Kolbu-

---

BRACIA PRZYRODNI.

Przez

Penson du Terrail.

(Dokończenie.)

LIX.

Musimy wytłumaczyć tę niemiłą przygodę Rokambola.

Hrabia Armand, wyjeżdżając do Bretanji, polecił Leonowi Rolland czynić w Paryżu dalsze poszukiwania Joanny i Cerizy. Leon przez kilka nocy chodził koło szynku wdowy Fripart ale nie dostrzegł tam Rokambola.

Chociaż Armand wyjechał z Genets o pięć godzin później od sir Williamsa, tak jednak pędził, że jednocześnie z nim przybył do Paryża. Zastawszy Leona u siebie wyprawił go natychmiast na czaty na ulicę Beaujon, gdzie mieszkał baronet.

Leon dostrzegł tam w dziedzińcu powóz pocztowy błotem okryty, potem widział jak z pałacyku wychodził Rokambol i udał się za nim.

Słyszał jak mały urwis, wsiadając do fiakra, kazał się wieźć do Bongival; więc naprędce napisał do Armanda: „Rokambol jedzie do Bougival; nie tracę go z oczu. Przybywaj pan jak najprędzej, i czekaj na mnie na gościńcu. Nie zawadzi mieć broń z sobą." Kartkę tę posłał przez komisjonera, a sam pospieszył za Rokambolem. Przybywszy na miejsce, chciał zrazu wejść za nim do willi, w której przeczuwał, że znajdzie Cerizę. Ale po głębszym namyśle, obawiając się by tam nie wpadł w ręce nieprzyjaciół, postanowił zatrzymać się i czekać chwili gdy łotr będzie powracał do miasta. I wtedy to właśnie podłapał go.

Rokambol z początku szamotał się; ale Leon pochwycił go za gardło i powiedział:

— Jeżeli raz jeden krzykniesz, zabiję cię jak psa!

I trzymając mu ciągle kolano na piersiach zdjął z szyi chustkę i zawiązał mu usta, mówiąc:

— Teraz będziesz cicho.

Potem związał mu chustką od nosa ręce i poniósł na plecach do miejsca na bitym gościńcu, gdzie spodziewał się znaleść Armanda.

LX.

Rzeczywiście Armand z największą niespokojnością czekał na młodego robotnika. Wreszcie usłyszawszy kroki, wysiadł z powozu i zapytał półgłosem:

— Leonie! czy to ty.

— Ja, odrzekł Leon, i rzuciwszy Rokambola na ziemię, dodał: a oto i mały bandyta... Teraz nie wymknie się nam!

Rokambol w ciągu kilku minut gdy go Leon niósł na plecach, odzyskał zimną krew i tak sobie rozumował:

— Jeżeli nic nie powiem, to niezawodnie zabiją mnie... Jeżeli powiem, to zabije mnie kapitan... w każdym razie nie da ani szeląga... źle!... kapitan widocznie wypuścił z rąk miljon... teraz pochwyci Joannę i drapnie... Ale ten hrabia... gdybym też sprzedał mu tajemnicę... ba! zobaczymy!

— Czy będziesz mówił? zapytał go Leon krótko.

— Cóż mam mówić? odrzekł łotr.

— Gdzie jest Joanna i Ceriza?

— Nie wiem.

— Czy mam go zabić? zapytał Leon hrabiego.

— Zaraz, odrzekł Armand zimno, a potem zwróciwszy się do Rokambola, zapytał: coś robił, gdy cię złapano.

— Spacerowałem.

— Kłamiesz!

— Być może.

— Nie dowiemy się nic, rzekł wtedy hrabia do Leona; trzeba zabić tę gadzinę.

Leon wydobył nóż.

— Za pozwoleniem, panie hrabio, powiedział Rokambol; to pewna, że nic nie wyjawię, gdy mię panowie zabijecie; ale i to pewna, że mógłbym wyjawić wszystko za pieniądze.

— Ile chcesz?

— Wiem panie hrabio, gdzie się znajduje Joanna i Ceriza... Ja to właśnie pilnowałem ich. Sir Williams przyrzekł mi za to dwadzieścia tysięcy.

— Dam ci je, gdy mi wszystko wyjawisz.

— To za mało, panie hrabio... pan, człowiek cnotliwy, powinieneś zapłacić więcej aniżeli człowiek występny.

— Więc podwajam sumę, odpowiedział hrabia ze wstrętem.

— Jeszcze mało, panie hrabio; za godzinę dałbyś pan połowę swojego majątku, byle się nie stało to, co się stanie.

— Cóż się ma stać? zapytał Armand głuchym głosem.

— Baronet, odpowiedział Rokambol, wmówił w pannę Joannę, że on właściwie jest hrabią Kergaz, a pan jesteś jego służącym... i za godzinę, sir Williams, czy tam baronet, czy kapitan, uwiedzie narzeczonę pana hrabiego...

— Mów więc, wiele chcesz! krzyknął Armand, daję ci słowo szlachcica, że dotrzymam i będziesz zapłacony... ale mów gdzie jest Joanna!...

— Jeszcze mamy czas, odrzekł zimno łotr; akurat tyle, ile potrzeba, by ułożyć warunki... Pozwól mi pan wejść w niektóre szczegóły... W chwili, gdy panna Balder znajdzie się w ręku kapitana, inny stary jegomość zdaje mi się p. Beaupréau, będzie się umizgać do panny Cerizy, której zadano narkotyku...

Leon krzyknął wściekle, Rokambol mówił dalej.

— Jak panowie widzą, mam cenny towar do sprzedania... więc powiem cenę... Od niejakiego czasu przychodzi mi chętka zostać cnotliwym, przenieść się na prowincję, ożenić... i gdybym miał sto tysięcy franków...

— Dam ci je! zawołał hrabia.

— Hm! odpowiedział łotr, wierzę panu na słowo... chodźcie panowie!... nie wiele już mamy czasu.

I poprowadził obu do willi.

W chwili gdy Leon Rolland powalił na ziemie pana Beaupréau, a Ceriza słabnącym głosem rzekła by ratowano Joannę, Rokambol mówił do Armanda:

— Niech pan hrabia pospiesza do pałacyku w głębi parku... a nie zapominaj pan o pistoletach...

. . . .

Joanna siedziała na kanapie niema z trwogi. Sir Williams klęczał przed nią, okrywając jej ręce pocałunkami i mówiąc:

— Joanno! ja cię kocham!... i ty mnie pokochasz!

I ośmielił się przybliżyć swe usta do jej ust.

Ale młoda dziewczyna zerwała się nagle i krzyknęła:

— Nie! nigdy!

A potem jakby wyczytała w oczach tego człowieka że kłamie, dodała:

— Nie! pan nie jesteś, pan nie możesz być hrabią Kergaz!... szlachcic francuski tak nie postępuje!...

I chciała uciec. Ale sir Williams zatrzymał ją. Miłość ustąpiła nienawiści; zrzucił maskę.

— Tak, powiedział, masz słuszność, nie jestem hrabią Kergaz. Nazywam się Andrea! Andrea wydziedziczony i przeklęty! Andrea, brat tego, którego kochasz, a którego ja nienawidzę, jak piekło nienawidzi niebo... Ale ty będziesz moją!... jesteśmy sami... Armand cię nie uratuje!

I pochwycił Joannę w swe silne ramiona.

Ale właśnie w tejże chwili ozwał się głos grzmiący we drzwiach pokoju:

— Mylisz się, Andrea! to nie chwila zemsty, ale chwila twej śmierci!

I Armand poszedł prosto do sir Williamsa, który skamieniał z przerażenia, przyłożył mu pistolet do czoła i krzyknął:

— Na kolana, nędzniku!

Potem nie odejmując pistoletu, zwrócił się do Joanny i rzekł powoli:

— Pani! ten człowiek skrzywdził panią i zasłużył tem na śmierć... ale mieliśmy z nim jedną matkę... przebacz mu pani!

— O! łaski! łaski Armandzie!... szepnęła młoda dziewczyna.

Armand odjął pistolet i powiedział zimno:

— W imie matki, którą zabiłeś, w imie tej czystej dziewicy, którą chciałeś skalać twojemi ustami, przebaczam ci! Idź przeklęty! i niech Bóg miłosierny zlituje się nad tobą, który nigdy nie miałeś litości.

. . . .

W osm dni potem zawarte zostały trzy związki małżeńskie w kościele św. Ludwika.

Hrabia Armand Kergaz poślubił pannę Joannę Balder, Fernand Rocher pannę Herminie Beaupréau, a Leon Rolland Cerizę.

W przysionku tegoż kościoła, na lewo od chrzcielnicy, gdzie w wiekach średnich stawały zwykle pokutnice, jakaś kobieta płakała i modliła się gorąco.

Kobieta ta miała na sobie ubiór sióstr miłosierdzia.

Nazywano ją siostrą Ludwiką.

Na świecie, w gronie szalejącej młodzieży nosiła imię Bakaraty.

K O N I E C.

szowa, Majdan i Sokołów po dwóch przedstawili kandydatów, nakłonić się nie chcieli i głosy swe z wyjątkiem burmistrza pana Koziarza i p. Wronki, nie oddali.

Wybrano jednogłośnie dotychczasowych członków Rady powiatowej pp. ks. Ruczkę i dr. Władysława Niesiołowskiego, tudzież 4 mieszczan z Kolbuszowy i Majdanu. Rezultat wyborów w ogóle—pomyślny.

Kamionka 22. kwietnia. *Z posiadłości wiejskich:* P. Tytus Kielanowski, były prezes, ks. Juljan Dawidowicz, borytel z Sieńkowa, ks. Justyn Jarymkiewicz, borytel z Niestaniec, ksiądz Emil Pietrusiewicz, borytel z Buska, ks. Mikołaj Centelewicz, borytel z Niwiew, ks. Hilary Kwaśnicki, borytel z Nieznanowa, ks. Cyryl Lewicki, borytel z Rzepniowa (sami Moskale). Teodor Stefanowicz, wójt z Kozłowa, Jan Szuszkiewicz z Dernowa, włościanin, Roman Iszczuk z Suszna, włościanin, Bazyli Pankow, mieszczanin z Kamionki, Franciszek Kuliński, włościanin z Nieznanowa.

Z miast: Ks. Jan Suchocki ze Stojanowa, p. Juljusz Brand, lekarz z Radziechowa, p. Paweł Wierzbiański, burmistrz z Kamionki, p. Bazyli Wanio, burmistrz z Buska, p. Jan Reichert, mieszczanin z Buska. — Trzej ostatni niepewne indywidua. Ogółem wybory wypadły jak najgorzej, pomimo że w wiejskich posiadłościach trochę, a w miejskich nawet bardzo silnie agitowano.

Chrzanów 20. kwietnia. Z grupy miejskiej Chrzanów-Trzebinia-Nowagóra wybrano do Rady powiatowej Chrzanowskiej: Jana Palke i Jana Rusik, mieszczan z Chrzanowa, Abrahama Wiener, kupca i Leizora Schneider propinatora z Chrzanowa. Charakterystyczną jest rzeczą, że starostwo Chrzanowskie w ostatniej chwili przed wyborami wykluczyło miasteczko Alwernię od udziału w wyborach z miast, a ponieważ miejscowość ta przy wyborach z mniejszych posiadłości wcale nie głosowała, przeto obecnie w skutek tej procedury wyjęta jest z konstytucyjnego udziału. Jaka jest tego przyczyna trudno dociec, bo przecież Alwernianie przy poprzednich wyborach głosowali w grupie miast.

Stanisławów 22. kwietnia. Wybory do Rady powiatowej z grupy miast odbywały się dnia 20. bm. z miast Halicz, Jezupol i Marjampol, wybierających wspólnie, przeszli księża russcy: Sabatowicz z Halicza i Pietrusiewicz z Jezupola, zacięci moskalofile. Tutejsza rada miejska, która wybiera kilku członków do Rady powiatowej, nie uskuteczniła tego wyboru, ponieważ mniejszość, nie chcąc przystać na kandydatów większości, nie dopuściła kompletu. Stanisławowski powiat jest w niebezpieczeństwie przejść w administrację świętojurców. Hałaśliwa unja polsko-ruska zeszłoroczna i blaga z „walką ekonomiczną“ niosą widoczne owoce. Przez dwie poprzednie kadencje zaledwo 2 świętojurców zasiadało w Radzie. Dziś mamy już 12 świętojurców, a na marszałka proponowany jest starozakonny Fischler.

Kolomyja 20. kwietnia. Wybór z kurji miejskiej wypadł następująco: Salamon Wieselberg, dr. Leon Rasch adwokat, Josel Funkenstein (izraelici), Zadembski burmistrz i ks. Koblański ruski kanonik, kapłan i obywatel zacny i prawy. Wybory wiejskie, jak już wiadomo, wypadły bardzo pomyślnie.

Lisko 20. kwietnia. Wybrani z kurji wiejskiej: Edmund hr. Krasicki, właśc. dóbr Liska, Onufry Paszkiewicz, wójt gminy Zawadka. Michał Migdała, radny gminy Sukowate. Michał Szafran, wójt gminy Myczkowce. Ks. Jan Niemców, gr. kat. proboszcz w Rabem. Teofil Żurowski, właśc. dóbr Bereska. Jędrzej Ochwycz, włościanin z Jabłonek. Antoni Suszko, wójt gminy Stężnica. Fedio Dacio, radny gminy Krywe. Jan Pilo, radny gminy Hoszów. Michał Staruch, wójt gminy Bereska. Jan Michnowicz, radny gminy Hoczew.

Z gmin miejskich zostali wybrani: pp. Jan Habowski, burmistrz w Lisku, Jan Grodecki z Ustrzyk, Hersz Wolf Dym z Liska i Josel Weidman, burmistrz z Baligroda. Włościanie z miasteczek, a właściwie wsi do tychże wcielonych, głosowali wszyscy za żydami.

Biała 21. kwietnia. Wybory do Rady powiatowej z kurji włościańskiej, tudzież z miast i miasteczek, zostały w przeznaczonych dniach w powiecie tutejszym przeprowadzone. W kurji włościańskiej obrano 12 członków samych włościan, po największej części wójtów, a z miast i miasteczek trzech małomieszczan. Miasto Biała obrała 6 Niemców.

Jak widzicie więc z pierwszych dwóch kuryj nikt z inteligencji do składu Rady powiatowej nie wszedł, przyczyna tego niepomyślnego wyboru leży jak na dłoni, wybrano bowiem na kierowników agitacji takich ludzi, którzy u ludu wiejskiego i u mieszczan żadnego zaufania nie posiadają, a pokazało się to zaraz przy wyborze z kurji włościańskiej, że gdy ci panowie agitację pomiędzy włościanami na rynku rozpoczęli, przywitani nie bardzo uprzejmie ze strony włościan, spiesznie zrejterować musieli. Najszkodliwszy wpływ z kurji włościańskiej wywarła niepotrzebna agitacja ze strony jednego urzędnika i djetarjusza ze starostwa i rozdawanie wyborcom kartek.

Do urny stanęli wyborcy w znacznej liczbie; na 217 wyborców włościańskich stanęło 179, a z miast i miasteczek brakło tylko czterech.

Korespondencje polityczne „Dz. Polskiego.“

Wiedeń 20. kwietnia.

(A. A.) Komisja budżetowa Izby panów ogłosiła już swoje sprawozdanie, w którem co do sprawy techniki lwowskiej proponuje odrzucenie uchwały Izby niższej. Odnośny ustęp referatu brzmi:

„Według dodatku do artykułu 6. skarb państwa w takim tylko razie miałby wypłacić sumę 250.000 złr. na budowę gmachu techniki lwowskiej, gdyby co do tego zakładu władza ustawodawcza przeszła na Radę państwa, jak to się stało w innych krajach. Pominąwszy zarzuty formalne, które czynić można temu postanowieniu, powstaćby mogła w skutek niego wątpliwość co do państwowego charakteru techniki lwowskiej, jakoteż co do ustawodawczej kompetencji sejmu galicyjskiego, odnośnie do tego zakładu. Tymczasem, nie uległo to nigdy zaprzeczeniu, iż państwo obowiązanem jest ponosić koszta techniki lwowskiej, a w preliminarzach na r. 1872 i 1873 wyznaczono kwoty potrzebne na budowę gmachu. Z drugiej strony, konstytucja przyznaje sejmowi galicyjskiemu ustawodawczą władzę o zakładach technicznych, a zrzeczenie się ze strony innych sejmów nie zmienia bynajmniej tego stanu rzeczy. Dodatek do art. 6. ma przeto takie znaczenie, jak gdyby chciano przez odmowę funduszów zmusić Sejm galicyjski do zrzeczenia się prawa przysługującego krajowi, gdy zaś skutek takiej presji jest wątpliwym, więc rząd nie mógłby obrócić owych 250.000 na budowę gmachu mimo uznanej potrzeby — zwłaszcza gdy nie od niego, ale od Sejmu zawisło dopełnienie warunku. Dla uniknięcia tych następstw niemiłych, komisja sądzi, iż wypada jej oświadczyć się za odrzuceniem dodatku do art. 6.“

We wszystkich innych punktach komisja poleca Izbie panów do przyjęcia budżet tak, jak wyszedł z obrad Izby poselskiej.

„Księga czerwona“ hr. Andrassego nie będzie zawierała żadnych ciekawszych dokumentów — tem ciekawszem jest to, czego w niej nie będzie. W sprawie listu cesarza Franciszka Józefa do Piusa IX. utrzymują niektóre pisma, iż nie ma tam mowy o woli reprezentacji państwa, ale o woli „ludów.“ Jedna i druga wola zarówno jest w niezgodzie z Syllabusem.

Sprawy zagraniczne.

Donoszą z Francji, że pierwszą sprawą, którą wiceprezydent Broglie postawić chce na porządku dziennym za otwarciem posiedzeń Zgromadzenia narodowego, jest projekt do ustawy wyborczej. Ale życzenie to gorące trudno by się urzeczywistniło, gdyż cały kraj pragnie znowu jak najrychlejszego ukończenia unormowania ostatecznego władzy wykonawczej, za czem jest także Mac-Mahon, gotów jak twierdzą w razie oporu prawego centrum, przechylić się ku lewemu centrum.

Parlament niemiecki rozpoczął pierwsze czytanie ustawy o zapobieganiu sprawowania urzędów kościelnych przez osoby nieuprawnione (ze strony rządu). Komisarz związkowy Förster, dyrektor w pruskiem ministerstwie wyznań, motywuje projekt ustawy. Kładzie on na to nacisk, że rząd cesarstwa prowadzi walkę nie z kościołem katolickim, ale tylko z tym jego kierunkiem, który poddawszy się pod dogmat nieomylności, prowadzi agitację dla państwa niebezpieczną. Przeciw temu to wymierzone są ustawy kościelne; zastosowanie ich wykazało braki, a ustawa niniejsza ma je zapełnić, odpowiada też ona zachodzącym potrzebom. Ustawa nastręcza wprawdzie broń ostra, ale też nie można prowadzić wojny tępą bronią.

W dalszym ciągu rozprawy, minister sprawiedliwości Leonhard odpowiadając Reichenspergerowi nie przeczy, że ustawa ta będzie wyjątkową, ale odpowiednią na dzisiejszy stan wyjątkowy. Rząd zrzekłby się chętnie obowiązku przedkładania takich ustaw do uchwały, ale w razie konieczności, nie omieszka ich przedkładać więcej. Przemawiali jeszcze Schulte, Saucken i hr. Frankenberg za ustawą, a Buss i Bayrhammer przeciw, poczem zamknięto pierwsze czytanie. Jutro przyjdzie na porządek dzienny interpelacja Schulze-Delitscha o kasach zapomogowych dla wyrobników.

Słychać za rzecz pewną, iż cesarz Wilhelm ma przybyć do Wiesbaden d. 8. maja i zabawić dwa tygodnie.

D. 20. bm. zmarł w Cannstadzie profesor Gustaw Bläser z Berlina. Był to jeden z lepszych rzeźbiarzy, uczeń Raucha.

Madryt 21. kwietnia. Karliści uchodzą z Santorce i Portugalety, które bombarduje flota. Rannych swoich uwożą Karliści do Amorrio. W Bilbao oblężeni zaczynają już brać się do spożywania mięsa końskiego.

Kronika.

(d. 23. kwietnia.)

Zbłąkane dziecko. Koło dworca brodzkiego na Żółkiewskiem spotkano dziś z rana chłopczyka 3—4-letniego, ubranego w trzewiczki porządne, majtki barchanowe czerwone z paskami, kaftaniczek szary i czapkę szarną rogatywkę. Płakał i nie umiał powiedzieć, gdzie mieszkają rodzice. Zapytany o nazwisko i imię, odpowiadał, że się nazywa Aleksander Cipka, ale to nazwisko widocznie zdrobniałe. Policjant oprowadzał go po mieście i Chorążczyźnie, ale nie można było nic dopytać. Umieszczono go tedy tymczasowo w ochronce na Chorążczyźnie pod opieką komisarjatu I. dzielnicy.

W teatrze zdarzył się przedwczoraj trochę śmieszny, ale daleko więcej oburzający wypadek. Wielka ilość publiczności za ukazaniem się na scenie primadonny naszej operetki zaczęła sykać, w skutek czego policja kilku zwolenników nadobnej sztuki sykania aresztowała. Powodem nieukontentowania publiczności ma być pewne zakulisowe zajście między naszą „Piękną Heleną“, a jedną z artystek teatru. O zajściu tem, głośnem w całem mieście, zamilczamy, nie chcąc się wdawać w sprawy prywatne. Nie możemy przemilczeć, że komisarze policyjni postąpili sobie w tym wypadku nietaktownie: jeżeli wolno publiczności okazywać swoje zadowolenie oklaskami, wolno jej także i swoje niezadowolenie okazać.

P. Edward Pichler, dyrektor kolei węgiersko-galicyjskiej, przybył do Lwowa i udaje się ztąd na linje kolei Albrechta i dniestrzańskiej, celem zbadania stosunków obrotowych na miejscu.

Urzędnicy kolei Karola-Ludwika otrzymali podwyższenie dodatku na pomieszkanie. Przy tem podwyższeniu uwzględniono osobliwie urzędników zamieszkałych we Lwowie i Krakowie.

P. Ferd. Czerwenka, szef centralnej kontroli kolei Karola-Ludwika, przybył temi dniami z Wiednia do Lwowa.

Dyrekcję pocztową zapytują interesowani, na jakiej podstawie i zkąd cenniki wzięto do obrachowania pojezdnego za jazdy pocztowe? Jeżeli za I. kwartał owies był po 2·80—3 guld. a pojezdne większe, przeciwnie zaś za II. kwartał owsa cetnar kosztuje 4·60—4·80 a pojezdne mniejsze ustanowiono.

Zakład karny dla kobiet u św. Marji-Magdaleny we Lwowie, posyłał w roku zeszłym na wystawę wiedeńską, a mianowicie: hafty, płócienka, ręczniki, serwety i rękawiczki roboty kobiet odsiadujących tam karę. Roboty zyskały ogólne pochwały znawców, przyczem sam zakład został odszczególniony i przyznano mu dyplom. Tenże zakład karny jest w stanie miesięcznie do 600 par rękawiczek uszyć; robotę zamawiał dotychczas przedsiębiorca wiedeński; nadsyłał przykrajane rękawiczki, a po uszyciu takowych, odsyłano mu do Wiednia. Kupowano więc w Wiedniu rękawiczki uszyte we Lwowie, a może nie jeden kupiec czy rękawicznik lwowski, sprowadzając rękawiczki z Wiednia, dostawał rękawiczki, które we Lwowie uszyte zostały, i które dwa razy podróż ze Lwowa do Wiednia i z Wiednia do Lwowa odbywszy, stały się przez to samo droższemi.

Z Żółkiewskiego przedmieścia otrzymujemy pismo następujące:

W interesie zarówno bezpieczeństwa publiczności jak i dotyczących organów, czuwać mających nad temże bezpieczeństwem, zwracamy uwagę na drogę czy ulicę, zwaną „Objazd“, tuż w lewo po za przejazdem przez kolej na Żółkiewskiem, nadzwyczaj pochyłą, a nie mającą z prawej swej strony poręczy — spłoszenie się koni przez szum i świst pociągu, spowodować może wielkie nieszczęście, bo wysokość od drogi do sąsiedniego ogrodu na prawo jest znaczna — i sami widzieliśmy taki wypadek — gdzie tylko przytomności woźnicy zawdzięczać należy, że jadąca matka z 2giem dzieci nie połamała kości, gdyby woźnica był nie potrafił skierować rozhukanych koni w stronę nasypu kolejowego. Przy tej sposobności zapytujemy także, na co właściwie zostały urządzone przy przejeździe przez szyny dwie bramy, jeżeli tylko jedna bywa otwierana dla komunikacji? Ztąd powstaje ścisk na zwężonym tym sposobem przejeździe, a następstwa przy pośpiechu przejechania tej cieśniny, mogą w danym razie być bardzo smutne.

Na rzecz Towarzystwa bratniej pomocy w Paryżu złożono następujące kwoty: pp. Ślaski Bronisław 3 złr., Mochnacki Klemens 2 złr., razem 5 złr. Poczciwi rodacy raczą dalsze ofiary przesyłać na ręce ks. Ufryjewicza, przeora OO. Dominikanów we Lwowie. Z polecenia komisji pośredniczącej między krajem a Paryżem.

Wiktor Wiśniewski.

Wiadomości policyjne. Dnia 21. bm. wieczorem spostrzeżono na placu Marjackim chorą, bezprzytomnie na ziemi leżącą nieznajomą kobietę, którą policjant dorożką wprost do szpitalu zawiózł. — Dorożkarz l. 9 jadąc d. 21. bm. po połndniu ulicą Karola-Ludwika szybko i niebacznie, powalił dyszlem na ziemię izraelitkę Szeindlę Stadler i skaleczył ją lekko; woźnicę pociągnięto do odpowiedzialności. — W podwórzu kamienicy l. 2 przy ulicy Szklarskiej znaleziono d. 20. bm. 4 koszule męskie, chustkę białą, spodnicę perkalową i płachtę; właściciel tych rzeczy dotychczas jeszcze się nie zgłosił, pochodzą one zapewne z kradzieży.

Nowe szkoły. Gmina Mokryszów w starostwie Tarnobrzeskiem położona, postanowiła założyć w Mokrzyszowie szkołę ludową pospolitą, i w tym celu zobowiązała się aktem fundacyjnym: 1) Wystawiony na gruncie pod l. kon. 88 budynek szkolny, wraz z pomieszkaniem dla nauczyciela należycie urządzić i utrzymać go w dobrym stanie. 2) Posprawiać potrzebne do szkoły urządzenia i utrzymać je w dobrym stanie. 3) Wypłacać każdoczesnemu nauczycielowi rocznie w ratach kwartalnych z góry w gotówce 200 zł. w. a. 4) Dostawiać rocznie na opał dla szkoły sześć sągów drzewa, dostarczonego przez W. Antoniego Teodora Schindlera z własnych jego lasów. 5) Wypłacać na pomniejsze szkolne wydatki rocznie 10 zł. wa. a na stróża szkolnego 12 zł. wa.

Do powyższej dotacji zobowiązał się W. Antoni Teodor Schindler, w celu ulżenia gminie ciężaru w ponoszeniu wydatków szkolnych, jako właściciel obszaru dworskiego deklaracją z d. 14. lutego 1874, dodawać w drzewie opałowem sześć sągów.

Prawo prezentowania nauczyciela zastrzegła sobie gmina.

Jarosław 22. kwietnia. *(Koresp. Dz. Polsk.)* We wtorek zjechał do Jarosławia, jako delegat namiestnictwa, referent spraw szkolnych, p. Rodakowski, aby się rozpatrzyć o ile jest uzasadniony rekurs pewnej części obywateli tutejszych, wniesiony przeciw zakupnu gruntu od burmistrza Wejsa pod przyszłą budowę szkoły realnej.

Skole, 21. kwietnia. *(Kor. Dz. Pol.)* Dziś o godzinie 3 rano powstał pożar w jednym żydowskim domu, który w dwóch godzinach zniszczył około 50 domów. Prócz nadzwyczajnych wysileń żandarmerji, walczącej przeciw żądnemu rabunku motłochowi — ratunku żadnego prawie. Szkoda w przybliżeniu około 60 tysięcy złr. Ogień — zdaje się — podłożono. Skarb hr. Kińskiego przysłał w pierwszej chwili sikawkę i ludzi do ratunku.

J. I. Kraszewski przyjechał do Wiednia dnia 22. b. m.

Od Annasza—do Bismarka. Książę Argyll ożenił najstarszego swojego syna, markiza de Lorne, z córką królowej Wiktorji. Trzeci jego syn, lord Walter Campbell, chce się żenić z mieszczanką berlińską i prosi ojca o pozwolenie. Ojciec nie ma nic przeciw temu, ale oświadcza, że nie on jest głową domu, lecz markiz de Lorne, jako mąż królewnej. Lord Walter udaje się do brata, ten zaś odsyła go do królowej Wiktorji, jako do mniemanej głowy domu hanowerskiego. Ale królowa zbyt jest przejętą powinnościami żony, a względnie wdowy, i od czasu śmierci ks. Alberta uważa za głowę swojej rodziny ks. Ernesta Koburgskiego. Lord Walter udaje się do Koburgu i otrzymuje tam odpowiedź, iż książę w sprawach rodzinnych zasięga we wszystkiem rady swojego suzerena, cesarza Wilhelma. Lord Walter jedzie do Berlina — cesarz atoli nie ma ochoty zajmować się jego interesami i odsyła go do Bismarka. Ten leży chory w łóżku, i na zapytanie lorda odpowiada opryskliwie, że niechaj się „in Gottes Namen“ żeni, z kim mu się podoba. — Tak więc ostatecznie okazało się, iż głową rodu Campbellów jest ks. Bismark.

W Zürichu nieznajomy sprawca przebił szpadą w nocy 13. b. m. na ulicy Islera, dyrektora żeglugi parowej na tamecznem jeziorze.

Czynności Rady szkolnej krajowej.

od 1. stycznia do końca marca br.

Rada udzieliła 19 gminom subwencje na zakupno gruntów pod szkoły lub wystawienie nowych budynków w łącznej kwocie 9,450 gld., ośmiu gminom miesięczne subwencje na utrzymanie nauczycielskich pomocników, i trzem klasztorom na utrzymanie szkół żeńskich.

Rada zatwierdza akt fundacyjny szkoły wydziałowej w Gródku, zezwala pani Franciszce Somerowej na otwarcie prywatnej 4-klasowej szkoły żeńskiej na Kazimierzu w Krakowie.

Rada zatwierdza do użytku szkolnego drugą czytankę ruską dla 2. klasy szkół ludowych, zoologję Pokornego tłumaczoną na język ruski przez profesora Michała Polańskiego; poleca drugie wydanie słownika łacińsko-ruskiego dr. Zygmunta Węclewskiego jako środek pomocniczy do nauki filologji; książkę do czytania pod tytułem: „Zacni ludzie“ napisaną przez Juljusza Starkla dla bibliotek szkół ludowych; Chociszewskiego „Powiastki o zwierzętach“ jako premja dla dzieci szkół wiejskich i ustanawia za 1. tom nowo wydanych wypisów polskich dla szkół średnich cenę księgarską 75 ct., za II. i III. tom po 85 ct.

Rozporządzeniem minist. z 29. stycznia br. l. 14,608. Eksterniści w galicyjskich szkołach realnych mogą z ukończonym rokiem 17 przystąpić do egzaminu dojrzałości.

Celem wykonania § 1 ustawy z 15. kwietnia 1873 regulującej płace państwowego personalu nauczycielskiego i urzędników bibliotek, § 8 ustawy z 9. kwietnia 1870, regulującej płace profesorów szkół średnich przez państwo utrzymywanych, wreszcie § 5 ustawy z 19. marca 1872 o płacach personalu nauczycielskiego przy państwowych seminarjach nauczycielskich wydał minister oświecenia rozporządzenie z 10. lutego br. l. 1,755 zawierające co następuje:

1) O posunięciu profesora państwowej szkoły średniej (gimnazjum, gimnazjum realnego, szkoły realnej), albo państwowego seminarjum nauczycielskiego do VIII. klasy djet, tudzież o udzieleniu dodatku zasługi, stanowi z urzędu na wniosek krajowej władzy szkolnej minister oświecenia. Prośby o takie odszczególnienie, wnoszone przez profesorów i dyrektorów samych nie będą uwzględniane.

2) Wniosek na przyznanie VIII. klasy djet może być uczyniony tylko na rzecz takich profesorów, którzy a) pobierają już trzeci dodatek 5-letni, i b) czynnościami swemi, przechodzącemi miarę zwyczajnego pełnienia obowiązków, okazali się godnymi osobnego odszczególnienia.

3) We wniosku o przyznanie dodatku zasługi należy wykazać, że proponowany profesor nie tylko dobrze i skutecznie obowiązki nauczycielskie pełni, lecz nadto jeszcze a) albo znaczniejszemi pracami literackiemi w dziedzinie umiejętności dał się poznać, albo b) tak znakomitą czynność na polu szkolnictwa rozwinął, iż takowa stanowczo wpłynęła na poszczególne gałęzie nauki lub też na szkolnictwo w ogóle.

4) Dodatki za zasługę w uznaniu znakomitych prac dydaktyczno-pedagogicznych przyznawane będą tylko rzeczywistym dyrektorom albo profesorom, którzy mają już VIII. klasę.

Wnioski zastosowane do tego rozporządzenia, czynione być mogą tylko przy końcu roku szkolnego, przyczem należy dokładnie ocenić czynność całego stanu nauczycielskiego w kraju.

Rozporz. minist. z 15. grudnia 1873 l. 14,377. Z początkiem roku szkolnego 1874/5 otwartą zostanie 4 klasa szkoły ćwiczeń w obu seminarjach nauczycielskich we Lwowie i Krakowie i w seminarjum nauczycielskiem męskiem w Stanisławowie i Tarnopolu.

Rada wydała rozporządzenie, że kandydatki, które chcą być przyjęte z początkiem roku szkolnego 1874/5 do seminarjum nauczycielskiego we Lwowie, powinne przy egzaminie wstępnym okazać, że umieją płynnie czytać książki ruskie, przeznaczone do czytania w szkołach ludowych pospolitych, tudzież, że rozumieją co czytają.

Rada wydała okólnik do dyrekcji szkół średnich, treści następującej:

Ze względu, że nauczyciele rzeczywiści z kwalifikacją nauczycielską do niższego gimnazjum, obowiązani są według przepisów uzupełnić w przeciągu lat 3 egzamin nauczycielski pod rygorem uwolnienia od obowiązków służbowych, i że obecnie 10 suplentów mających egzamin nauczycielski na całe gimnazjum a 18 na niższe, pełnią dla braku posad nauczycieli rzeczywistych, funkcje jako suplenci lub nawet jako bezpłatni aplikanci, mają 1) nauczyciele z niezupełną kwalifikacją nauczyc., będący jeszcze w 3-leciu jako nauczyciele rzeczywiści, uzupełnić egzamin nauczycielski w przeciągu tego przepisanego 3-lecia; 2) dla nauczycieli, którzy już przeszło 3 lata w służbie pozostają, wyznacza się ostateczny termin do uzupełnienia egzaminu nauczycielskiego po koniec 1875 r.

Rada poleciła, ażeby w szkołach ludowych m. Lwowa, nauka i w soboty po południu się odbywała i pozostawiła tylko jeden półdzionek w tygodniu wolnym od nauki, a mianowicie środę po południu.

Z Izby sądowej.

„Wypadek będący przedmiotem dzisiejszej rozprawy, jest smutną illustracją społecznych stosunków ludu naszego. Pod względem psychologicznym, nie przedstawia nic ciekawego; jedynym prawie czynnikiem, odgrywającym w nim rolę—jest *wódka*, a przyczyną—*brak oświaty*“, tak zaczął wczoraj (22. bm.) zastępca prokuratorji p. Frendl, przystępując do oznaczenia stopnia winy stojącej we łzach niekłamanych młodej kobiety, której Bóg w swej myśli, ani doli, ani wdzięków, ani serca, ani rozgarnienia, zsyłając na świat, wcale nie odmówił.

Nędzna jej historja życia, jak tysiąca tylu innych zmarnowanych kobiet w fizycznej pracy ciężkiej i brudnych rozkoszach. Wprzód jednak, nim przystąpię do zdania relacji, wypisać należy skład trybunału i sądu przysięgłych. Należy się to wspomnienie nie tylko dla porządku. Dobrze jest podać imiona i tych, co osiwiali w zawodzie sędziowskim, skrzętnie zawsze szukali w kodeksie najlżejszych paragrafów dla nieszczęścia ludzkiego, i tych, co świeżo wezwani do pełnienia trudnych obowiązków, serce trzymając na wodzy sumienia, niemniej od pierwszych są radzi, gdy mogą dostrzedz w bliźnim ułomność a nie zepsucie, nieszczęście a nie złe chęci.

Prezesem trybunału był zacny radca Ortyński, sędziami: rr. Mogielnicki i Fiegler, zastępcą p. Zagórski; zastępcą prokuratorji, jak wyżej, p. Frendl. Sąd przysięgłych składali panowie: Goldberg Salomon, Szuman August, Szulc Michał, dr. Nowiński Seweryn, Mrozowski Jan, Sozański Karol, Winter Ludwik, Sejfert Gustaw, Kroch Rubin, Langner Franciszek, Kunasiewicz Jan i dr. Moszyński Adolf.

Gdy wszystko było gotowe, przysięgli złożyli przysięgę i zasiedli ławę, prezydujący rzekł do Cedzidły:

— Panie Cedzidło, niech wejdą świadkowie i oskarżona.

I weszła oskarżona Jewka Kiljan lat 27, a za nią świadkowie: Jakim Makara, Fedko Werhun i Fedko Mudryk, setne chłopy z Rawy.

— A gdzież jest Sura Rejsler?—pyta pan Ortyński.

— Jestem, jestem—krzyknęła prędko Sura, przedzierając się między chłopami jakby z lasu gęstego. Z pewnością nikt w Rawie mniej nie dba o toaletę, jak ta dwułokciowa figura lat 40 a wyglądająca na 60, w obszarpanej spodnicy, w brudnej chustce na głowie, sama cała brudna. Dygnęła pięknie prześwietnemu sądowi i oddała wezwanie. Gotowa wnet mówić, ale jeszcze nie czas na Surę.

— Niech odejdą świadkowie! Pan protokolista niech wygłosi akt oskarżenia — rzecze po raz wtóry prezes trybunału.

Pan protokolista odczytuje akt oskarżenia wśród wytężonej uwagi obecnych. Wypada z niego, że Jewka Kiljan rano dnia 19. listopada roku zeszłego zabiła polanem swego męża, pokłóciwszy się z nim u Sury Rejsler, trzymającej szynk w Rawie.

— Czy to prawda?

— Prawda — cicho odpowiada Jewka blada i drżąca ze strachu.

— Jakże to było?—pyta przewodniczący.

Jewka opowiada jak się stało, lecz byłoby zbyt długo, gdybyśmy chcieli powtarzać cały egzamin; wolemy przeto krótszemi słowy streścić jej losy i moment, gdy rozciągnęła u nóg swych męża tak, że już więcej nie powstał.

Jewka Towarnicka, urodzona w Ulicku, nie daleko Rawy, z rodziców włościan, czytać nigdy nie umiała, boso zawsze chodziła, od maleńkości walała się już po różnych służbach za sto kułaków i łyżkę strawy. Przed czterema laty dostała się wreszcie do pani pocztmistrzowej w Dobrosinie i tam ją spotkał wypadek. Dała jej była pani pocztmistrzowa chustkę jakąś i prześcieradło, aby sobie zrobiła „malowankę“, dała jej jeszcze trochę tego i owego, aż tu „Maryśka kucharka kradnie łyżeczkę i ucieka do Żółkwi, a pani mnie bije, że łyżeczka przepadła.“ Uciekła więc i ona zabrawszy manatki, a w dodatku „ciżemki panicza, co to teraz pisze w żółkiewskim becyrku“, i poszła najprzód do Ulicka a ztamtąd na jarmark do Magierowa, na który właśnie przyjechała była córka pocztmistrzowej. Ta ostatnia poznawszy zbiegłą służącę, kazała żandarmom schwytać, co też niebawem się stało. Z Magierowa poprowadzili ją żandarmi do Niemirowa, z Niemirowa do Rawy, z Rawy do Żółkwi, gdzie 2 miesiące była zamkniętą, a nareszcie z Żółkwi do Lwowa, do sądu krajowego. Sąd krajowy skazał ją na jeden miesiąc aresztu.

Wysiedziawszy karę, tłukła się po Rawie, zarabiając różnemi sposoby. Przed rokiem wyszła za mąż za Iwana Kiljana. Iwan wprawdzie *podbyły wże buw*, a do tego kulawy, podpierał się *paliczką* — ale cóż miała robić! „Zawitką“ już była, a mąż, chociażby kulawy, zawsze to mąż i lepiej jak kawaler. Bił on ją nie raz, gdy był pijany, ale to także nic; żyli w zgodzie. Mąż miał kawał gruntu na Klebanach (przedmieście Rawy), ona mu pomagała w polu, brała bieliznę u żydów do prania i tak żyli do 18. listopada roku przeszłego. Dnia 18. listopada w niedzielę, poszli do miasta i po nabożeństwie włóczyli się po różnych szynkach żydowskich. Późno już w noc przyszli do Sury, zjedli miseczkę drelów za cztery centy, a że Iwan przyciągnął z sobą świeżego przyjaciela, Jakima Makara, z którym się niedawno był poznajomił, znów więc wypadało coś wypić. Kazali podać wódki i zaczęła się rozmowa. Od rozmowy, przyszło jakoś do sprzeczki, od sprzeczki do kłótni, od kłótni do bójki. „Połapali się za łeb i tak się wodzili“. Na wrzask tarmoszących się, zerwała się z alkierza żydówka i dawaj z Makarym interweniować.“ „Połapali się za łby i tak się wodzili. Ży-

dówka sobie pchała, a ja sobie pchał" — powiada świadek Makary — „ale ona porwała za paliczkę i nuż go okładać po łbie i po plecach, aż uciekł do wilkirza." Gdy wrócili z akkierza, wnet znów skoczyli ku sobie małżonkowie w złości; znów porwali się za włosy i oboje padli. „Ona chutko się wychopiła z pod niego, porwała za polano tuż pod piecem leżące i powstającego na nogi jak nie paluie w łeb, tak ten tylko zipnął, ręce mu opadły i już było po nim". (Dok. nastąpi.)

Dział literacko-artystyczny.

(d. 23. kwietnia.)

Kronika teatralna. Dzisiaj 23. b. m. odegraną będzie w teatrze hr. Skarbka „Podróżomanja", komedja w 4 aktach J. Korzeniowskiego.

* Zapowiedziany na dziś nowy dramat Bolesławity „Trzeci Maj", będzie jutro odegrany. Przyczyną tego jednodniowego spóźnienia, jest wielka ilość prób, jakich ta sztuka wymaga.

* W poniedziałek dnia 27. t. m. wykona gal. Towarzystwo muzyczne pod artystyczną dyrekcją p. Karola Mikulego, niezrównanej piękności oratorjum Haydena „Cztery pory roku". Najcelniejsze siły muzykalne całego kraju wezmą udział w tym koncercie. Dyrekcja nie szczędziła trudów ni kosztów, aby koncert jak najsumienniej urządzić. Oprócz czynnych członków Towarzystwa muzycznego i celniejszych amatorów naszego grodu, wezmą udział także członkowie Towarzystw muzycznych i dyletanci z Przemyśla, Czerniowiec i innych miast. Osób wykonujących (soliści, chór, orkiestra) ma być około 200. Radzimy wcześnie postarać się o bilety.

* Wczorajsze przedstawienie „Dziadów" z muzyką Moniuszki, wypadło pod względem wykonania świetnie. Panna Kwiecińska śpiewała lepiej od pani Dowiakowskiej, p. Köhler był przy głosie, jak nigdy: wysoko prowadzoną partję odśpiewał znakomicie. Chóry trzymały się wybornie. To samo da się powiedzieć o orkiestrze. Jedno tylko mielibyśmy do zarzucenia: muzyka dominowała nad chórami, przez co wiele pięknych miejsc, szczególniej w chórze ptaków nocnych przeszły niepostrzeżenie i bez należytego wrażenia. O deklamacji p. Woleńskiego i panny Deryng, pisaliśmy zdając sprawę z pierwszego przedstawienia. P. Jareckiemu oddać musimy słuszną pochwałę za znakomite dyrygowanie tak chórem jak i orkiestrą. W koncertach, w których zbiorowe siły są na pierwszym planie, prawie wszystko zależy od kapelmistrza. Publiczności było nie tyle, ile spodziewaćby się należało.

* W Rzymie podczas świąt były ciekawe prelekcje profesora Filopantego, dość sławnego astronoma i uczonego z Bolonji. Atoli mowy te nie tyczyły się bynajmniej ciał niebieskich, ale wielkich pytań religijnych naszego wieku. P. Filopanti chce Włochy i Europę reformować za pomocą ewangelji, odmłodzić je i odrodzić przez ewangeliczną prostotę, cofnąć kościół do jego pierwotnego demokratycznego stanu. Dla niego jak dla Strauss'a i Renan'a Chrystus jest wielkim człowiekiem, mędrcem, filozofem oraz męczennikiem. Filopanti należy do istniejącej dotąd we Włoszech sekty Fausta i Leljusza Socynów. Włoscy wielbiciele jego wystosowali doń temi dniami adres jako do swego najukochańszego mistrza i proroka. W adresie tym, ogłoszonym w dzienniku *La Riforma*, znajduje się serdeczna wzmianka o dawnej Polsce z powodu jej jedynej tolerancji, o przytułku, jaki tam wspaniałomyślnie dawano prześladowanym wszelkiej wiary i wszelkiej narodowości. Zapał do dawnej Polski, jakim tchnie ten adres, wcale dla Polaków nie przeznaczony, dowodzi, jak głęboko wspomnienie dawnych dobrodziejstw przechowało się w pamięci i sercu socynjan. Jest to niby głos nagle się z grobu odzywający, a pełen niewymownej wdzięczności i serdeczności dla Rzeczypospolitej Zygmunta Augusta i Batorego. Pamięć dobra wszystkie krzywdy i nieszczęścia przeżyła. Możemy się spodziewać innych tego rodzaju objawów przy inauguracji socynjańskiego zboru i posągów Fausta i Leljusza Socynów, jaka się wkrótce odbyć ma w Sjenie.

Galicyjski Akcyjny Bank Hipoteczny.

(Doroczne ogólne zgromadzenie akcjonarjuszów z dn. 21. kwietnia rb.)

Obecnych akcjonarjuszów było 40, reprezentujących 725 głosów czyli 7329 akcyj. Przewodniczył wice-prezes Włodzimierz hr. Borkowski. Jako komisarz rządowy obecnym był radca namiestnictwa Haylig; do legalizowania uchwał zaproszony notarjusz p. Wolski. W imieniu Rady nadzorczej zdawał sprawę dr. Marceli Madejski, w imieniu dyrekcji dr. Józef Koliszer.

Zamknięcie rachunków za r. 1873 czyli szósty istnienia banku, wykazuje stan aktywów w kwocie ogólnej 23.692.096 złr. 94 ctów. Pasywa wynoszą mniej o sumę 260.008 złr. 36 ctów., która stanowi przeto zysk, osiągnięty w r. 1873.

Z szczegółów zamknięcia rachunków wynika okoliczność, podniesiona następnie w sprawozdaniu dr. Madejskiego, iż wobec klęsk finansowych, które nawiedziły monarchię austrjacką od dn. 8go maja 1873 galic. Bank hipoteczny starał się działalność swoją rozwinąć przeważnie w oddziele hipotecznym, a ograniczyć takową w oddziale handlowym. Ztąd, w porównaniu z latami poprzedniemi, okazuje się powiększenie obrotu w pierwszym, a zmniejszenie tegoż w drugim z tych oddziałów.

W ciągu r. 1873 przyzwolono na hipoteki mające ogólnej wartości 7,932.703 złr. 60 ct. a obciążone już wierzytelnościami wynoszącemi 895.682 złr. 26 ct., nowe pożyczki w sumie 2,605.200 złr. Z tego wynika, iż hipoteki stanowiące bezpieczeństwo listów zastawnych banku, obciążone są tylko do wysokości 44.12 proc. ich minimalnej wartości, a więc bezpieczeństwo listów zastawnych zapewnione jest jak najzupełniej.

Ogólna suma pożyczek udzielonych od początku istnienia banku aż po koniec r. 1873 wynosi w 2016 pozycjach sumę 17,900.000 ulokowaną na hipotekach mających 62,349.059 złr. wartości i obciążonych prócz tego wierzytelnościami w sumie 9,707.177 złr. Odliczywszy umorzone już w tym czasie pożyczki, z dniem 31. grudnia 1873 ogólna suma pożyczek, i odpowiadająca jej suma będących w obiegu listów zastawnych banku, wynosiła **15,968.700** złr. Suma ta jest oraz główną pozycją bilansu aktywów i pasywów.

Reszta aktywów rozkłada się jak następuje (licząc razem główny zakład i 4 filje). *Kasa*: 617.709 złr. (dla krótkości opuszczamy wszędzie centy). *Weksle eskontowane*: 1,683,647 złr. Konto debitorów (rachunki bieżące) 3,508.353 złr. *Własne efekta*: 672.024 złr. *Zaliczki na efekta*: 192.091 złr. *Zaliczki na zboże*: 109.960 złr. *Eskontowane efekta*: 11.945 złr. *Udział w syndykacie losów krakowskich*: 146.165 złr. *Gmach we Lwowie*: 231.012 złr. *Koszta założenia*: 22.340 złr. Koszta urządzenia: 30.405 złr. *Kasy zaliczkowe*: 497.741 złr.

Pasywa (oprócz wyszczególnionych wyżej listów zastawnych, pokrytych pretensjami hipotecznemi) są następujące: *Kapitał akcyjny* (po pełnej już teraz wpłacie na akcje) 3 miliony złr. *Asygnacje kasowe w obiegu*: 2,038.700 złr. *Kredytorowie*: 1,632.190 złr. *Procent asygnacyj kasowych*: 45.916 złr. *Procent weksli* 12.471 złr. *Procent listów zastawnych*: 327.466 złr. *Fundusz umorzenia listów zastawnych*: 170.609. *Fundusz rezerwowy*: 122.501 złr. *Wylosowane listy hipoteczne*: 63.400 złr. *Płatne kupony*: 50.132 złr.

Zestawienie rachunku zysków i strat wykazuje między innemi, iż ze strat odpisanych już za r. 1873 odzyskano 15.716 złr. Na rachunek strat z r. 1873 położono wszystkie wątpliwe należytości, tak, iż rachunek ten wynosi 357.128 złr. Składają się nań głównie straty na efektach własnych i na rachunku bieżącym. Do zamknięcia rachunków dołączony jest atoli szczegółowy wykaz efektów kantoru wymiany, z którego wynika, iż znaczna część strat będzie odzyskaną, gdyż kurs większej części zawartych tam papierów podniósł się znacznie od 31. grudnia 1873. Między innemi znajdujemy tam listy zastawne galicyjskiego banku hipotecznego w nominalnej wartości 502.000 złr. liczone po 82 złr. 50 ct za sztukę, podczas gdy stoją one obecnie po 88 złr. Podobna i większa jeszcze nadwyżka okazuje się przy wszystkich innych efektach, z małemi bardzo wyjątkami.

Sprawozdawca Rady nadzorczej dr. Madejski, dawszy rzut oka na czynności banku w r. 1873, wskazuje z zadowoleniem, iż pomimo ciężkich strat, na jakie narażony był każdy zakład w skutek przesilenia finansowego, stan galicyjskiego banku hipotecznego tak jest pomyślnym: pozwala on bowiem po odpisaniu nietylko strat, ale i pozycyj wątpliwych, które po części będą odzyskane, rozporządzać nadwyżką zysku w sumie 260.008 złr. 36 ct. i wypłacić akcjonarjuszom większą niż kiedykolwiek dywidendę. Z sumy tej wypłacono już w moc uchwały Rady nadzorczej akcjonarjuszom tytułem zaliczki 5 proc. czyli 10 złr. od akcji. Z pozostałych 110.008 złr. 36 ct. wnosi Rada nadzorcza: Wypłacenie 10 proc. tantjemy założycielom, 5 proc. Radzie nadzorczej, 5 proc. dyrekcji i urzędnikom — dalej 5 proc. do funduszu rezerwowego — a nakoniec, wypłacenie akcjonarjuszom superdywidendy w wysokości 5 złr. 50 ct. od akcji. Wnosi więc Rada nadzorcza, by zgromadzenie a) zatwierdziło zamknięcie rachunków za rok 1873 i udzieliło dyrekcji absolutorjum; b) uchwaliło proponowany powyżej podział zysku.

Akcjonarjusz dr. Kratter zabiera głos, aby pochwalić czynności Rady nadzorczej i dyrekcji, i wyrazić im zupełne zaufanie. Ażeby jednak zaufanie to udzieliło się jak najszerszym kołom, mowca żąda wyboru komisji rewizyjnej, któraby szczegółowo zbadała rachunki. Wniosek ten składa on na piśmie do rąk przewodniczącego, w tej formie, iż na teraz ma być wybraną komisja rewizyjna, a w czerwcu ma być zwołanem ogólne zgromadzenie dla wysłuchania jej relacji. Mowca utyskuje, iż statuta banku robią z Rady nadzorczej *mixtum compositum*, tj. ciało zarządzające i kontrolujące zarazem. Ztąd dedukuje potrzebę wybrania komisji rewizyjnej, któraby zbadała niektóre punkta bilansu. Mianowicie wskazuje dr. Kratter, iż gmach bankowy we Lwowie wydaje mu się zbyt drogim, i że udział w syndykacie losów krakowskich połączony jest z ryzykiem.

Akcjonarjusz dr. Schaff odpiera wywody pana Krattera, dowodząc ze statutami w ręku, iż Rada nadzorcza jest wyłącznie ciałem kontrolującem, to też zbadała ona rachunki gruntownie i nie potrzeba badać ich po raz drugi. Dowodzi mowca, iż wybór komisji rewizyjnej byłby ukrytem wotum nieufności dla dyrekcji i dla Rady nadzorczej, i wnosi przejście do porządku dziennego nad wnioskiem p. Krattera. (Oklaski).

Akcjonarjusz p. Tchórznicki znajduje, iż przyjęcie wniosku p. Krattera zamiast spotęgować zaufanie, zwichnęłoby takowe. W Wiedniu, gdzie kwitnie schwindel, banki przedkładają swoim akcjonarjuszom bilanse, w których na pierwszy rzut oka można odkryć pozycje wątpliwe lub zmyślone. Nic dziwnego, że w skutek tego akcjonarjusze wybierają komisje rewizyjne, a potem, gdy komisje te ogłoszą swoje sprawozdania, to tym nikt nie wierzy. Tutaj ma się rzecz inaczej. W przedłożonem zamknięciu rachunków nie ma ani jednego punktu, któryby mógł budzić wątpliwość i nieufność. Jeżeli p. Kratterowi gmach banku wydaje się drogim, to mowcy przeciwnie, wydaje on się tanim — na wszelki wypadek komisja rewizyjna nie rozstrzygnie tego, potrzebaby chyba zwołać rzeczoznawców.

Akcjonarjusz p. Ruebenbauer wyraża jak największe zadowolenie z zamknięcia rachunków. Powiada on, iż teraz dopiero pokazało się, jak zbawienną była ostrożność, do przesady prawie posunięta przez dyrekcję i Radę nadzorczą we wszystkich interesach. Zarząd banku nie mógł przewidzieć *krachu*, i nie przewidział go z pewnością, ale postępował ciągle tak, jak gdyby *krach* mógł nastąpić lada chwila. Rezultatem tego systemu jest dla akcjonarjuszów tłusta dywidenda, która w takich warunkach jest bardzo miłą niespodzianką. P. Kratter narzekał, iż straty wyniosły bardzo wiele. Jużci, gdzie konto zysków wynosi miljon z górą, tam i straty muszą być znaczne — winno się wdzięczność Radzie nadzorczej i dyrekcji, iż nie są większe, i że nie pochłonęły ze wszystkiem zysków, albo i części kapitału akcyjnego, jak to się zdarzyło we wszystkich prawie bankach wiedeńskich. Mowca sprzeciwia się wnioskowi p. Krattera, jako nieuzasadnionemu.

Dyrektor dr. Koliszer odpowiada na zarzuty p. Krattera co do statutów banku, iż według tychże rada nadzorcza jest wyłącznie ciałem kontrolującem, może ona bowiem tylko zabronić dyrekcji zrobienia jakiego interesu, ale nie może go jej nakazać. Gdy mowca układał statuta i prowadził w tej mierze rokowania w Wiedniu, dano mu do wyboru: albo zaprowadzić radę zawiadowczą (Verwaltungsrath) któraby wspólnie z dyrekcją prowadziła interesa i której czynności ulegałyby potem kontroli komisji rewizyjnej — albo też radę nadzorczą (Anfsichtsrath) która kontroluje dyrekcję ciągle i stale. Taka kontrola jest niewątpliwie skuteczniejszą, niż kontrola komisji rewizyjnej, która zgromadza się na trzy dni, robi parę prób „na wyrywki" w książkach i ogłasza, że wszystko znalazła w porządku.

Dr. Madejski przypomina, iż przez ośm dni przed ogólnem zgromadzeniem bilans wraz z wszystkiemi alegatami itd. był do przejrzenia, i każdy akcjonarjusz, jeżeli miał jakie wątpliwości, mógł zbadać je szczegółowo i podnieść takowe obecnie. Tymczasem p. Kratter dotknął tylko pobieżnie kwestji losów krakowskich i nie zbadał jej wcale. Z udziału w pożyczce krakowskiej wpłynęły już effektywne zyski, pochodzące z wygranych losów, które były w posiadaniu banku. Zysk tylko ze sprzedaży losów nie został ostatecznie rozdzielonym między uczestników. Co się tyczy wniosku p. Krattera, członkowie Rady nadzorczej nie upatrują w nim ani wotum ufności, ani nieufności, lecz wstrzymają się od głosowania.

Prezes poddaje pod głosowanie wniosek dr. Schaffa o przejście do porządku dziennego nad wnioskiem p. Krattera. Zgromadzenie oświadcza się za tem jednogłośnie — przy kontrapróbie, sam nawet p. Kratter nie podnosi ręki w obronie swojego wniosku.

Następnie, zgromadzenie również jednogłośnie zatwierdza zamknięcie rachunków i udziela absolutorjum dyrekcji i Radzie nadzorczej. Dalej przyjmuje zgromadzenie wnioski Rady nadzorczej co do podziału zysku i wypłaty superdywidendy — jakoteż wniosek na zwinięcie filji bankowej w Samborze — bez dyskusji.

Na wniosek p. Schaffa, zgromadzenie jednogłośnie uchwala podziękowanie dla Rady nadzorczej i dyrekcji za oględne i korzystne dla akcjonarjuszów prowadzenie interesów banku. Do Rady nadzorczej wybrani na nowo pp. Kazimierz Tchórznicki i Kazimierz hr. Dzieduszycki.

Wyciąg z dz. urz. Gaz. Lwow. z d. 22. kwietnia. Licytacje. Deleg. sąd pow. we Lwowie, sprzedaż realności w Kościejowie l. 44. Tenże sąd sprz. real. w tymże Kościejowie l. 53. Sąd pow. w Brzeżanach spr. real. w Narajowie l. 53. Sąd pow. w Dobromilu spr. real. w Kniażpolu l. 53. Tenże sąd spr. real. w Kropiwniku l. 5. Tenże sąd spr. real. w Piętnicach l. 52. Sąd pow. w Delatynie spr. realn. w Łojowie l. 59. Konkurs do nadania galicyjskich miejsc funduszowych w ck. wojsk. zakł. wychowawczych, a mianowicie: w zakł. wojsk. domu wychowania w Güns, w technicznej szkole wojsk. w Weisskirchen, do kolegium wojsk. w St. Pölten, do akademii wojsk. w Wiener-Neustadt, do technicznej akademji w Wiedniu. Edykta. Sąd pow. w Bolechowie zawiadamia Jana Szczepańskiego i Stan. Sielskiego, że przeciw nim wytoczony został proces przez p. Adol. Zakrzewskiego o uznanie kontraktu z dnia 14. września 1870 za rozwiązany, przyczem przepada kaucja dzierżawna 5000 zł. na rzecz powoda. Sąd kraj. lwowski w skutek prośby Kaj. Cudek wzywa Antoninę Komarnicką i wogóle wszystkich zahipotekowanych na sumę 1036 złp. 29 gr. na dobrach Korzenna niżnia, do przedstawienia swych praw do tej sumy, najdalej do 1. maja 1875. Tenże sąd w skutek prośby tegoż p. Cudka wzywa, aby wszyscy mający prawo do dwóch kaucji sekwestracyjnych, na tychże dobrach zaintabulowanych, w sumie 14190 złp. 29½ i 25000 przedstawili je w przeciągu roku. Obwieszczenie. W Okocimie, w powiecie brzeskim, zaprowadzono urząd pocztowy.

Gospodarstwo przemysł i handel.

Banki w Austrji. Wartość wszystkich akcyj bankowych notowanych na giełdzie wiedeńskiej, wynosiła podług kursu z d. 31. grudnia 1873 razem 439·04 milionów. W ciągu roku od kwietnia 1873 do kwietnia 1874 w skutek różnicy kursu, suma ta ogólna zniżyła się o kolosalną sumę 562 milionów, a prócz tego straciły wszelką wartość akcje upadłych banków, które w marcu r. 1873 warte były podług kursu 105 milionów, i nadto, znajduje się w likwidacji pewna liczba zakładów, których akcje przed rokiem warte były 144 milionów złr.

Konferencja kolejowa. W Podwołoczyskach odbyła się dnia 19. h. m. konferencja między delegatami kolei Karola Ludwika i kolei Odesskiej w sprawie uregulowania ekspedycji towarowej. Kolej Odeska reprezentowaną była przez sekcyjnego inżyniera p. Albertowa i wiceszefa kontroli p. A. Moczana.

Wiedeń, 21. kwiet. Na targ dzisiejszy przępędzono 1114 wołów galicyjskich, 1660 węgierskich, 106 niemieckich, razem 2880. Płacono lichsze galicyjskie 30—30·50, lepsze 31, 31·50—31·75, za dwie partje po 32·25, pomimo tego, że mniej wołów było jak tamtego tygodnia, później szło gorzej. Sprzedano wszystko.

Krzysztofowicz.

Wiedeń 21. kwietnia. Okowita z ręki 61½ ct. za jeden gradus.

Kraków, 22. kwietnia. *(Kor. Dz. Pol.)* Wiedeń. Poniedziałek d. 21. kwietnia było wołów ogółem sztuk 2894; między tymi galicyjskich 1113, za które płacono od 30 złr. do 32.25 za cetnar mięsa. Targ był lepszy jak zeszłego tygodnia. Cena mięsa podniosła się o 1 złr. na cetnarze. Wtorek d. 22. kwietnia. Nierogacizny było 2372, płacono stosownie do gatunku i stopnia dopasu od 30, 27·50, 23 złr. do 31·50, 30 i 26 złr. za cetnar żywej wagi. Oświęcim. Wtorek d. 22. kwietnia. Dostarczono wołów 780. Płacono za parę na nogach od 250 do 330 złr., co czyni loco Wiedeń za cetnar mięsa od 29 do 31 złr. Niesprzedanych 380 sztuk poszły do Ołomuńca. Z powodu małej liczby kupców, targ był słaby. Na przyszły tydzień jest spodziewany lepszy. W upłynionym tygodniu było nierogacizny sztuk 600. Płacono za parę na nogach od 70 do 120 złr.

Ajencja Banku Galic. dla handlu i przemysłu.

Rafinerja spirytusu Juliusza Mikolasza notuje: spirytus rafinowany stopień 68, spirytus rafinowany z anyżem stopień 71 ct.

Ostatnie wiadomości.

Peszt 21go kwietnia. Na przemówienie prezesa delegacji austrjackiej dr. Rechbauera dał cesarz następującą odpowiedź: „Z żywą radością przyjmuję zapewnienia wiernej uległości, jakie Pan do mnie wystosowałeś, i szczerze za nie dziękuję. Stosunki monarchii do mocarstw zagranicznych nie zmieniły swego pocieszającego charakteru. Z zadowoleniem objawiam przekonanie, że nowe, cenne rękojmie pokoju dodane zostały do dawnych. Najistotniejszem zadaniem mego rządu będzie i nadal utrzymanie moim ludom błogosławieństw pokoju. Nie zaprzeczycie panowie, że położenie finansowe monarchji uwzględnionem zostało w przedłożeniach rządowych i że żądania ograniczono do niezbędnej potrzeby. Spoglądając pełen ufności na patrjotyczną gorliwość waszą, jaką zawsze poświęcaliście zadaniom waszym, witam was panowie serdecznie"

Podług dzisiejszych doniesień, patrjotyzm polski (gębą nadrabiający) oddał w ręce świętojurców oprócz powiatów Rawa i Drohobycz, także Kamionkę strumiłową, gdyż kurja miejska nie spisała się tam należycie. Nadto powiat stanisławowski jest w wielkiem niebezpieczeństwie.

Na Mazurach w Ropczycach wybory tak wypadły, że marszałkiem ma być jeden małomieszczanin, a wicemarszałkiem włościanin. Zdaniem naszem całkiem naturalny rozwój rzeczy.

Katastrofa z młodym hr. Gołuchowskim (Stanisławem) w Inspruku stała się dnia 20. bm. popołudniu. Na wiadomość o tem wyjechał tam z Wiednia hr. Agenor Gołuchowski, starszy syn namiestnika, będący sekretarzem legacyjnym w ministerstwie spraw zagranicznych.

Telegramy Dziennika Polskiego.

Brody 23 kwiet. Z miasteczek notarjusz Antoni Witosławski i mieszczan Nazarewicz. Z Brodów Goldhaber, Małaczyński, Hausner, Kolischer, Margulies.

Peszt 23. kwietnia Komisja wojskowa delegacji węgierskiej ustanowiła dwa podkomitety do zbadania budżetu wojny..

Paryż 22. kwietnia. Zapewniają, że hr. Chambord zaniechał podróży swej do Francji w najbliższym miesiącu.

Nowy Jork 22. kwietnia. W Louisianie powódź zniszczyła wielkie plantacje bawełny i trzciny cukrowej; 25.000 ludzi jest zrujnowanych. Wielki brak żywności. Kongres zarządził pomoc z magazynów wojskowych.

Wiedeń, d. 23 kwietnia, 10 godz. 40 mint.

Akcje Franco-Austr.-B.	34·—	Akcje kolei Karola-Lud.	244·—
„ Kredytowe . . .	219·25	„ „ Południowej	143·25
„ Anglo-Austr.-B. .	137·50	Baubank	74·—
„ Unionsbanku . .	101·75	Vereinsbank	13·—

Usposobienie: dosyć stałe.

Telegrafowane kursa wiedeńskie.

Wiedeń, d. 22. kwietnia, 2 godz 10 min.

Akcje Banku Frn.-Austr.	34·—	Akcje Anglo-Bank . .	67·—
„ Węg. Kred. . .	146·50	„ Ungar. Ostbahn .	52·50
„ Angl. Austr. B. .	135·50	Galic. Indemnizacje .	77·50
„ Związkowego B. .	102·—	1864 Losy	134·—
„ Kolei Kar.-Ludw.	243·—	Koszycko-Oderberg . .	134·—
„ „ Północnej .	—·—	Verkehrsbank-Actien .	93·—
„ „ Siedmiogr.	—·—	Tureckie Losy . . .	—·—
„ „ Południow.	142·—	Baubank - Actien . . .	72·50
„ „ Alföldzkiej	141·—	Staatsbahn „ . . .	—·—
„ „ Elżbiety .	205·—	Bankveins „ . . .	70·—
„ „ Lw.-Czern.	151·—	Wiener Bauverein . .	33·—
„ „ Węg. Półn.	108·—	Hypoth.-Rentenbank .	10·—
Vereinsbank . .	13·75	Rosyjskie Banknoty . .	1·56

Usposobienie: mdłe.

Berlin, Mosk. noty bank.	94½	Berlin, Kolej państwowa	190¼
„ Akcje kredytowe	130¼	„ Kolei rumuńsk.	44·—
„ Lombardy . . .	83¼	„ Austr. noty bank.	90¹/₁₆
„ Galicyjskie . .	108·—	Uspos.: w końcu stałe.	

Lwów, 22. kwietnia.

Jed. dług państ. w bankn.	69·30	Akcje Banku kredytow.	216·50
„ „ „ srebrze	73·90	Londyn	111·70
Losy pożyczki z r. 1860	103·75	Srebro	106·10
Akcje Banku wiedeńsk.	975·—	Napoleondor	9·—

Przyjechali do Lwowa od 22. do 23. kwietnia

Hotel Europejski. J. Wesołowski ze Złoczowa, A. Lrukowiecki z Aksmanic, W. Newe z za Kordonu, J. Nortkirch z Krakowa.

Hotel Podolski. A. Łokuciejowski z Lipska, B. Olszewski z Dąbrowicy.

Lwów z liby handlowej dnia 22. kwietnia.

	żądają	płacą
I. Akcje za sztukę.		
Kolej Karola-Ludwika	245 —	248 50
[illegible]	[illegible]	[illegible]

Pożyczki loteryjne.

	żądają	płacą
Losy pożycz. z roku 1839	309 —	302 —
„ „ „ 1854	98 —	97 50
„ „ „ 1860	104 25	103 75
[illegible]	[illegible]	[illegible]

	żądają	płacą
Akcje wiedeńskie do obr. płod.	72 —	71 —
„ galic. hipotecznego	— —	— —
„ austr. [illegible]	13 50	18 —
[illegible]	[illegible]	[illegible]

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Rewakowicz Henryk.
Z drukarni „Dziennika Polskiego“ A. J. O. Rogosza. Zarzadca L. Zubalewicz